Opłata uiszczona rycz. Tarnów, dnia 20 marca 1936 r. Cena egzemplarza 15 gr.

PRENUMERATA
kosztuje z dostawą
w miejscu:

miesięcznie . . .	.70
kwartalnie . . .	2.—
półrocznie . . .	4.—
rocznie	8.—

Prenumerata
zamiejscowa:

miesięcznie . . .	—.90
kwartalnie . . .	2.50
półrocznie . . .	5.—
rocznie	10.—

HASŁO

OGŁOSZENIA

Strona	350.- zł
1/2 strony	175.- „
1/4 „	90.- „
[illegible] „	45.- „
[illegible] „	30.- „
[illegible]/32 „	15.- „

[illegible] tekstem 100% drożej
[illegible] 50% drożej
Drobne [illegible] słowo 30 groszy

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 12—14 i od 17—18 codziennie, ul. Wigury 2, róg Brodzińskiego. P.K.O. Kraków Nr 406.[illegible]62.

Nr. 10 Adres Redakcji i Administracji: Wigury 2 (Moniuszki) Rok [illegible]I.

Dzień 19 marca.

W poważnym i smutnym nastroju przeżywaliśmy wczorajszy dzień 19 marca.

Pierwszy to bowiem dzień Patrona Wielkiego Wodza Narodu, który to obchodziliśmy po Jego nieodżałowanej śmierci.

Po raz pierwszy w ten dzień oczy całego Narodu skierowane były nie w stronę Belwederu, lecz w stronę grobów królewskich na Wawelu.

I teraz dopiero, kiedy ogromny, żałobny nasz ból, dobrotliwy czas powoli uśmierza — czujemy w całej pełni, jak bardzo jesteśmy osieroceni, jak silnie skupić się wszyscy musimy, abyśmy cały ciężar Jego pracy i odpowiedzialności unieść zdołali.

Zaledwie kilka upłynęło miesięcy od zgonu Pierwszego Marszałka Polski, a już całe społeczeństwo zdaje sobie sprawę, że nikt Go zastąpić nie może, że tylko siłą Jego wielkiej woli cały ten skomplikowany aparat naszej młodej państwowości równo i bez wielkich wstrząsów się wznosił, dając obywatelowi to błogie przeświadczenie zupełnego bezpieczeństwa.

Dziś pozostawieni sobie i nagle rzuceni na burzliwe fale polityki shisteryzowanej Europy, zwracamy się w stronę Wawelu, gdzie Wielki Wychowawca duszy Narodu spoczywa i zanosimy modły, aby Bóg dał nam siły do wytrwania i aby Duch Wielkiego Wodza Narodu dalej nam przewodził w wielkiem dziele zbudowania naszej potęgi na wzburzonych falach światowej zawieruchy.

Wczoraj cały świat polski słuchał przemówienia Pierwszego Obywatela Polski Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego — najbliższego współpracownika Marszałka Józefa Piłsudskiego. Sercem swem skreślił Pan Prezydent cudowny obraz Wodza Narodu, wskazał drogę Jego życia, Jego zmagań, prac i nadziei, a wkońcu przypomniał, że świętem naszem postanowieniem w dniu Jego Imienin winien być twardy, żołnierski marsz po drodze przez Niego wyznaczonej dla dobra Ojczyzny.

Należności w Niemczech zamrożone muszą być odebrane.

Sprawa należności za przejazdy kolejowe przez Pomorze, podobnie jak i sprawa innych należności od dłuższego czasu zamrożonych przez przepisy dewizowe Rzeszy Niemieckiej, należy niewątpliwie do podstawowych zagadnień gospodarczych bieżącego momentu.

Zaczyna się nią zajmować opinja publiczna, przyczem daje się tu zauważyć szukanie dróg wyjścia z dzisiejszej nienormalnej i niezdrowej sytuacji. Ciekawą próbę znalezienia rozwiązania dla tej sprawy dało zwołane na ub. niedzielę w Poznaniu, z inicjatywy Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny — zgromadzenie publiczne. Zgromadzenie to w wyniku wysłuchanych referatów powzięło następujące rezolucje, które tu przytaczamy prawie bez skrótów:

1) Społeczeństwo polskie stoi na stanowisku zasadniczego dążenia polskiej polityki zagranicznej do unormowania zdrowych i racjonalnych stosunków między Polską i Niemcami. Jednakże stosunki te nie mogą opierać się na jednostronnem zlekceważeniu przez Niemców słusznych i bezspornych praw i pretensyj polskich.

2) Zatrzymanie przez państwo niemieckie ogromnych należności tranzytowych wyrażających się sumą około 90.000.000 zł., jak również zamrożenie szeregu polskich kapitałów i należności prywatnych przez politykę dewizową Rzeszy, nie mogą być potraktowane inaczej jako bezzasadne niedopuszczalne przerzucenie na Naród i Państwo Polskie wielkiej części trudności gospodarczych Rzeszy, spowodowanych między innemi szalonemi zbrojeniami, prowadzącemi do powszechnego wyścigu zbrojeń.

3) Stąd też sprawa ta nie może być przedmiotem jakichkolwiek targów i ustępstw. Polska musi należności swe wydobyć w czasie najkrótszym i w pełnej wartości.

4) W razie niemożności pokrycia, Polska musi szukać dla siebie odpowiedniej rekompensaty. W związku z tem należy natychmiast przystąpić do stworzenia tego rodzaju norm prawnych, któreby umożliwiły przejęcie przez Polskę majątku obywateli niemieckich na terenie Państwa Polskiego, zarówno kapitałów płynnych, jak również warsztatów rolnych i przemysłowych, przy równoczesnem odszkodowaniu właścicieli tych majątków przez ustąpienie im odpowiedniej części pretensyj polskich zarówno państwowych, jak prywatnych na terenie Rzeszy Niemieckiej.

5) Wysuwając tego rodzaju żądanie podkreślamy, że w wysunięciu powyższego projektu nie kieruje nami chęć zadrażnienia stosunków pomiędzy państwem polskiem a niemieckiem czy pomiędzy obu sąsiedzkiemi narodami. Chodzi nam tylko o jasne stwierdzenie, że podstawą stosunków sąsiedzkich musi być całkowite i swobodne wypełnienie zobowiązań natury materjalnej.

W proponowanem załatwieniu sprawy widzimy możność stworzenia stanu, przy którym:

1) Państwo Polskie i społeczeństwo polskie odzyskałoby w pełni zamrożone dziś w Rzeszy należności.

2) Społeczeństwo polskie zyskałoby nowe warsztaty pracy, ewentualnie przejęłoby dawne warrztaty we własne ręce.

3) Niemcy uzyskałyby możność dalszego korzystania z udogodnień tranzytu bez konieczności wydawania walut i pokrywania Polsce kosztów przejazdu przez jej terytorjum państwowe. —

Ogromny deficyt w budżecie miasta na rok 1936-37.

Rada miejska uchwaliła budżet administracyjny na rok następny w kwocie ogólnej 1.534000 zł. przewidując deficyt w wydatkach na 227.000 zł.

Fakt ten wykazał wszystkim, nawet największym wielbicielom Dr. Brodzińskiego i obecnej Rady miejskiej, że nie dorośli do tego zadania jakie na nich przypadkowo spadły.

Nie wystarczyła dyskusja na łamach Hasła od dłuższego czasu prowadzona, że budżet należy układać, uwzględniając i dostosowując się do obecnych stosunków, w jakich miasto i jego obywatele się znajdują.

Nie jest rzeczą dopuszczalną, by w czasach gdy ludności coraz gorzej się powodzi, ściągać od niej coraz wyższe podatki. Jest zaprzeczeniem zdrowego rozumu, taką politykę gospodarczą prowadzić. Wykazanie deficytu w tak poważnej wysokości, nie może być inaczej zrozumiane, jak zmuszenie władz przełożonych do znalezienia nowych podwyżek podatkowych, z kieszeni zainteresowanej ludności, by ten deficyt został pokryty. W czasach, gdy kasy Państwa są w niezwykle ciężkiem położeniu, jest naiwnością wyższego gatunku stamtąd oczekiwać ratunku. Tarnów nie może wymagać, by podatki innych obywateli i z innych miejscowości miałyby tu być bez specjalnego powodu pakowane. Zwłaszcza w czasach, gdy Państwo niema czasami pieniędzy na ogólne potrzeby. Twierdzenia nasze o możliwości podniesienia podatków miejskich na pokrycie przedstawionego deficytu już jest na terenie Województwa dyskutowane. Motywuje się tę ewentualność tem, że ludność która będzie zmuszona więcej na sprawy miejskie świadczyć będzie równocześnie w większej mierze z tych świadczeń miejskich korzystać. Teoretycznie może słuszny pogląd, ale wszyscy wiemy, że w praktyce jest inaczej. Magistrat wszystko możliwe będzie robił, by te świadczenia, które dzisiaj istnieją, raczej ograniczyć, a nie powiększyć

W roku 1934/5 był budżet na 1205.000 zł., wykonał go już Dr. Brodziński w kwocie grubo przekroczonej 1421.000 zł. zaco nawet otrzymał pochwałę z komisji rewizyjnej. Na rok 1935/6 budżet został uchwalony na 1.464.000 zł. i jeszcze niewiadomo, na ile zostanie przekroczony. Zaś na rok 1836/7 już ten budżet podniesiono na 1.534000 zł.

Człowiek oczy przeciera i pyta, czy jest możliwem tak rozrzutnie groszem publicznym gospodarować w tak ciężkich i coraz cięższych czasach. Podnoszenie budżetu z roku na rok trzeba nazwać w najwyższym stopniu lekkomyślnością i brakiem wszelkiej odpowiedzialności.

Świadectwo ubóstwa, jakie sobie Zarząd miasta wystawił, jest tym budżetem udokumentowane .

W obliczu naprawdę wielkiego niebezpieczeństwa dla miasta przed dalszem zadłużaniem miasta i przed rujnującą gospodarką wołamy

Żądamy zmian na Ratuszu,

Żądamy oddanie gospodarki miejskiej w ręce doświadczone i dające gwarancję należytego prowadzenia agend miejskich,

Żądamy pociągnięcia do materjalnej odpowiedzialności tych, co nieudolnie interesy miasta prowadzą, i majątek gminy niszczą.

Zarząd i Rada miejska zapomniały o kardynalnej zasadzie zdrowej gospodarki wiązania końca z końcem.

Jeżeli wykazuje się ubytek dochodów, to trzeba się trochę pomęczyć, by w tych granicach przewidzieć również wydatki. Tarnów nie jest niemowlęciem, ani dzieckiem, by go za rękę prowadzono i radzono, co ma robić. Tarnów jest również drugiem miastem co do liczebności mieszkańców w woj. krakowskiem, a naczelna władza tego miasta, winna być fachowa i umieć włodarzyć w ten sposób aby nie było deficytu

Urząd Wojewódzki jako władza nadzorcza ma inne zadania do spełniania, nie leży w jego obowiązkach wszystkie samorządy nieodpowiednio pod względem personalnym obsadzone, za rękę prowadzić i wskazywać co trzeba robić, a czego nie należy robić. Te funkcje należą do kompetencji tych, co dane obowiązki podjęli się spełniać należycie.

Jeżeli więc stwierdzamy, że tak Zarząd jak i Rada miejska swoich czynności spełniać należycie nie umieją, należy je zmienić. Stwierdzenie to należy do atrybucji obywateli, którzy czują że ich wspólny majątek gminny jest zagrożony, i do władz przełożonych, które na przykładzie ostatniego budżetu muszą uznać że samorząd miasta Tarnowa znajduje się w najmniej odpowiednich rękach.

I z tego należy wyciągnąć konsekwencje, co rychlej, by *dalsze niszczenie majątku gminnego* uniemożliwić.

W dniu imienin Gen. Edwarda Rydz - Śmigłego.

Dnia 18 b. m. obchodził dzień swych imienin naczelny wódz armji polskiej gen. Rydz-Śmigły.

Nie trzeba w Polsce tłumaczyć kim jest generał Rydz-Śmigły, piastun wielkiej spuścizny wojskowej Wodza Narodu i strażnik Jego testamentu w dziedzinie obronnej siły Polski. Wie o tem każdy, że w pracy wojennej Józefa Piłsudskiego był stale u Jego boku od pierwszego wystrzału do ostatniego. **Był dowódcą pierwszego stworzonego przez Komendanta pułku Brygady.** Gdy Wodza zabrakło, gdy Go przestrzenią i murami twierdzy oddzielono od wojska, z woli Jego stanął ówczesny pułkownik Rydz-Śmigły **na czele podziemnej armji, P. O. W.,** sięgając poprzez ziemie polskie **wszędzie, gdzie tworzony mógł być zbrojny polski wysiłek.**

Gdy zaś wybiła **godzina zmartwychwstania,** powracającemu z Magdeburga Wodzowi płk, Rydz-Śmigły **pierwszy oddaje do dyspozycji przygotowane siły.** Gdy zaś w chaosie przewalających się wydarzeń w ogniu bitewnym wykreślać przyszło granice odrodzonego Państwa, generał Rydz-Śmigły otrzymuje najcięższe wojenne zadania: dowodzi 1 dywizją Legjonów, następnie armją, wreszcie frontem. **Jego dziełem jest wyparcie wroga z Wilna w 1919 r., zdobycie Dźwińska, wyzwolenie dawnych Inflant, zdobycie Kijowa.** W czasie odwrotu żołnierz pod Jego dowództwem nigdy nie czuje się pokonanym, nie traci zdolności bojowej by stać się niezawodnem narzędziem Wodza dla odniesienia zupełnego triumfu polskiej szabli. Wreszcie pod okiem Wodza gen. Rydz-Śmigły kończy wojnę decydującem i ostatecznem zwycięstwem nad Niemnem.

Czyż trzeba dzieje te uzupełniać jeszcze powtarzaniem walk i zwycięstw z okresu bojów legjonowych, Niezapomnianego marszu na Ulinę, ofenzywy z nad Nidy na Wołyń, ciężkich zmagań nad Styrem i Stochodem, z powodu których właśnie Komendant Piłsudski tak gorące podziękowanie wystosował w rozkazie I Brygady.

Tak jest — jak w marszu na Ulinę, tak i później ciągle generał Rydz-Śmigły zawsze był na przedzie swej kolumny, zawsze w najtrudniejszem i najbardziej odpowiedzialnem miejscu **Zawsze w pierwszym szeregu wielkiej i niekończącej się służby dla Polski,** w dniach walki i pracy pokoju. Sam żołnierz niezłomny żołnierskiej służby stał się wzorem, W najszlachetniejszem, w najbardziej twórczem i wychowawczem tego słowa znaczeniu. Dlatego z rąk Wodza przyjął skarb Jego najbardziej ukochany **— kierownictwo siły zbrojnej Narodu.** Dlatego stanął na czele tej służby, co się w blasku sztandarów sławą okrytych ciągle odbywa.

Wyprobowane te ręce, co kierunek wskazują, wypróbowane, mocne, niezawodne, śmiałe i wiedzące!

Cóż Mu zaniesiem, by trud Jego był lżejszy, łatwiejszy, a rezultat szybki? Powiedzmy mu, że prawdę nam z serca dobył, — gdy mówił:

„Gdziekolwiek znajdzie się Polak, zawsze powinien pamiętać o tem, że jest synem wielkiego narodu, który ma odrębną swoją kulturę, swoje ideały i swoje przeznaczenie historyczne godne miłości wielkiego serca“. I powiedzmy, że to wskazanie codziennem wierzeniem i czynem stwierdzać będziemy i prześlijmy głęboki okrzyk; **NIECH ŻYJE!** — w którym zawarte będzie czujne, żywe i czynne oddanie Sprawie.

„ISKRA“

Czytajcie „HASŁO“

Co słychać w Związku Legjonistów.

Na niewidocznem miejscu i w krótkiej notatce umieszczonej w Głosie podano do publicznej wiadomości, że podpisy umieszczone w komunikacie tegoż Związku zostały umieszczone przez nieporozumienie. Takie sobie niewinne powiedzonko, ale dużo znaczy. Byli tacy, co wprost zażądali umieszczenia sprostowania publicznego, byli tacy, co ograniczyli się do złożenia protestu na posiedzeniu zarządu, że ich nazwiska zostały nadużyte, byli wreszcie tacy, co poprostu machnęli ręką, widząc swoją bezradność w istniejących stosunkach.

Ta skromna notatka ze Związku Legjonistów jest jaskrawem stwierdzeniem nieporządków, jakie w tej organizacji panują pod błogosławionymi rządami Dr. Brodzińskiego, od czasu wyboru go prezesem przy równoczesnem osadzeniu do Zarządu Związku jego kamaryli przybocznej.

Problem inwestycyj.

Inwestycje są bezsprzecznie najsilniejszym środkiem ożywienia gospodarczego. Wywołując ożywienie w całym szeregu przemysłów, od przemysłu wytwarzającego surowce poprzez wszystkie przemysły przetwórcze, powodują wzrost zatrudnienia, wzrost obrotów, dochodów, wpływów z danin publicznych, słowem wzrost poziomu całego życia gospodarczego. Rozumie się, że wzrost zatrudnienia pociąga za sobą również powiększenie popytu na artykuły, wytwarzane przez rolnika, a więc i ożywienie w rolnictwie.

Wydawaćby się pozornie mogło, że skoro inwestycje powodują ożywienie w podstawowych działach gospodarstwa społecznego, przeto należałoby dążyć do maksymalnego rozszerzenia ich zakresu. Tu jednak powstaje pewne „ale“.

Przedewszystkiem zawiodłyby inwestycje w tych gałęziach wytwórczości, w których nie można liczyć na poważniejsze zwiększenie pojemności rynku, nawet gdyby dzięki zainwestowanym nowym maszynom i narzędziom spadły koszty produkcji. I w tych gałęziach produkcji, w których obniżka kosztów własnych i cen pociągnie za sobą zwiększenie popytu, rzucenie odrazu na rynek większej ilości danego towaru spowodowaćby mogło przejściowo skutek odwrotny od zamierzonego.

Dlatego najbardziej celowe wydają się być inwestycje publiczne, mające na zadanie podniesienie ogólnego stanu gospodarczego, a nie bezpośredni wzrost podaży dóbr sprzedawanych na rynku; a więc drogi bite, drogi żelazne, wodne, meljoracje i tp. W naszych warunkach mamy w tej dziedzinie szczególnie dużo do odrobienia, jako ciążący na nas skutek niewoli. To też obawa przeinwestowania inwestycjami publicznemi w Polsce przez długie jeszcze lata będzie nierealna.

Inwestycje publiczne stanowią na przyszłość czynną pozycję gospodarczą i dlatego koszt ich może być pokryty z pożyczek bez naruszenia zasad prawidłowej gospodarki skarbowej. Ta czynna pozycja wyraża się w stopniowem amortyzowaniu kosztów inwestycyj (bezpośrednio gdy chodzi o takie inwestycje jak budowa kolei, lub pośrednio np. przy budowie dróg bitych, wodnych i tp.

Budowa dróg wszelkiego rodzaju posiada doniosłe znaczenie przedewszystkiem dla rolnictwa, umożliwia bowiem osiągnięcie lepszych cen na płody rolne i hodowlane.

Wspomnieliśmy już wyżej, że mimo tych zalet inwestycje nie mogą być odrazu uruchomione na zbyt szeroką skalę. Co stoi temu na przeszkodzie? Uruchomienie szeregu przemysłów, jakie wywołują inwestycje, pociąga za sobą konieczność zwiększenia przywozu niektórych towarów, bądź niewytwarzanych u nas, bądź też wytwarzanych w stopniu niewystarczającym do pokrycia zwiększonego zapotrzebowania.

Z drugiej strony ponieważ pojemność rynku krajowego wzrasta wskutek wzrostu siły nabywczej ludności, producenci starają się ulokować maksimum produkcji w kraju kosztem eksportu. Krótko mówiąc, zbyt szerokie rozbudowanie inwestycyj na wielką skalę doprowadza do ujemnego salda bilansu handlowego.

Wiemy jednak, że Polska jako kraj dłużniczy, musi mieć saldo bilansu handlowego dodatnie — ujemne saldo bilansu handlowego spowodowałoby odpływ złota zagranicę z Banku Polskiego. Wynika z tego, że obok możności finansowania przy uruchamianiu inwestycyj należy zwracać baczną uwagę, aby nie spowodowały one poważniejszej zwyżki cen, gdyż tylko w ten sposób zostanie zagwarantowana stałość waluty.

Uchwalony ostatnio przez rząd program inwestycyj na rok 1936 odpowiada wymogom niezbędnym dla należytego ich wykonania bez naruszenia jakiegokolwiek podstawowego czynnika naszej gospodarki społecznej. Przedewszystkiem więc plan inwestycyjny nie jest oparty na „efektownych sztuczkach“, ale na realnych cyfrach, dostosowanych do naszej rzeczywistości gospodarczej. Te ponad 200 miljonów zł., jakie przeznaczone zostały przez rząd na inwestycje przy niskich obecnie kosztach i cenach umożliwią powiększenie znaczne stanu zatrudnienia. Pozatem dokonana zniżka cen szeregu surowców i półproduktów umożliwi ożywienie na rynku inwestycyj prywatnych, a w pierwszym rzędzie w budownictwie mieszkaniowem.

W świetle powyższych faktów przewidywania gospodarcze na rozpoczynający się sezon ocenić należy jako pomyślne, ale społeczeństwo winno karnie stanąć do pracy na drodze, wytkniętej przez rząd do lepszego jutra całego społeczeństwa.

I Km. 217|36.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Tarnowie, Rewiru I, zamieszkały w Tarnowie przy ul. Bernardyńskiej 21 m. 6., na zasadzie art. 602 K. P. C obwieszcza, że w dniu 30 marca 1936 r. o godz. 8·30 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości należącyc do Józefa Jarosza i Juljana Gawełczyka w Tarnowie, w garażu „Stop“ ul. Krakowska 51, składających się z; Auto f. Ford Nr. 96783 i Nr. silnika, podwozia 880820, oszacowanych na łączną sumę 1.000 zł.

Przedmioty powyższe można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

TADEUSZ JURAND-ZAJTZ
Komornik.

Smutnej pamięci sprawa autobusów.

Na rozprawie sądowej Dr. Kryplewskiego została z racji zarzutu nadmiernego zadłużenia miasta podniesiona kwestja autobusów miejskich. Mimo że temat był już wielokrotnie w prasie miejscowej omawiany, według mego zdania, nie został on dotąd należycie wyświetlony. Obrońca Dr. Kryplewskiego starał się zarzut ten początkowo zbagatelizować, a następnie gdy mu się to nie udało, starał się przerzucić całą odpowiedzialność na Dyrekcję elektrowni która na rozprawie nie była obecna. Teza Dr. Baslera wyglądała mniejwięcej w ten sposób, że projekt zakupna autobusów wyszedł ze strony inż. Zawadzkiego, i Dr. Kryplewski nie zawinił w niczem w tej nieszczęśliwej tranzakcji, gdyż on nie zatwierdzał tego projektu, tylko ówczesny zarząd miasta, na wniosek inż. Zawadzkiego. Wszyscy byli winni, czemu zresztą nie przeczy, tylko winy nie ponosi jego klient Dr. Kryplewski, lub ponosi ją w minimalnej wielkości

Strzelanie z za płotu, lub podczas nieobecności tego, którego się obwinia, stało się w pewnych środowiskach Tarnowa chorobą nagminną i zwyczajami takich jednostek rzeczą dozwoloną. Przykładów na ten fakt przytoczyć można z najbliższego otoczenia nie kogo innego, jak właśnie Dr. Kryplewskiego, któremu do tej działalności był nawet potrzebny własny organ prasowy. Słowa, przeczą czynom, a czyny słowom.

Dla pewnej ścisłości pragnę swój głos do tych autobusów dodać, aby nie trzeba było ciągle do tej przykrej sprawy wracać. O ile pamiętam w lecie 1927 roku postanowiono na Zarządzie miasta zakupić autobusy dla utrzymania komunikacji wewnątrz miasta. Wówczas powszechnie tłumaczono, że autobusy te potrzebne są dla celów wyborczych, bo ten czas zbliżał się, a członkom Zarządu miasta zależało by wobec mieszkańców miasta wykazać dbałość o ich interesy, a nawet wygodę, by tę rzecz należycie zdyskontować w akcji wyborczej. —

Zakupno odpowiednich autobusów powierzono „fachowcowi" inż. Zawadzkiemu, który uznał Mercedesy za najlepsze dla Tarnowa, choć wozy tej marki były ze wszystkich ofert prawie najdroższe. Wniosek inż. Zawadzkiego został zaaprobowany przez Dr. Kryplewskiego, na tej podstawie wdrożono z fabryką i jej przedstawicielem na Tarnów inż. Landauem pertraktacje. Miasto w tym czasie było już mocno zadłużone na budowę rzeźni, pieniędzy w kasie brakowało, wobec czego postanowiono zakupić 2 wozy na weksle. Fabryka w odpowiedzi na te propozycje zarządała przedstawienia jej odpowiedniej uchwały Rady miejskiej, gdyż tylko Rada miejska była jedynie uprawnioną do zaciągania wszelkich zobowiązań. Mimo tego wezwania Dr. Kryplewski sprawy tej pod obrady Rady miejskiej nie podał, gdyż widocznie obawiał się, że Rada tego zakupna nie zaakceptuje. Fabryce zaś odpowiedział, że działa na podstawie właśnie takiej uchwały Rady miejskiej, jakiegoś tam dnia pod liczbą także z powietrza wziętą. Na tej zasadzie fabryka dwa wozy dostarczyła. Ówczesną korespondencję badałem w związku z dyscyplinarką inż. Zawadzkiego i sprawdziłem, że Dr. Kryplewski powołał się na uchwałę Rady miejskiej, upoważniającą go do zakupna wozów dla straży pożarnej. O autobusach w uchwale tej nie było ani jednej wzmianki, i Rada miejska nikogo do zakupna autobusów nie upoważniała

Nie dosyć na tem stwarzania nieprawdziwych faktów przez burmistrza miasta. Wozy które nadeszły, okazały się już po 6 tygodniach niezdatne do użytku. P. Margulies jako asesor postawił wniosek by wozy te jako nieodpowiednie postawić do dyspozycji fabryki. Wniosek na Magistracie przeszedł, ale nie został wykonany. W międzyczasie fabryka zgodziła się przeprowadzić bezpłatny remont, bo dała przy zakupnie dłuższą gwarancję. Znowu na Magistracie przeszła druga uchwała, że warunek fabryki miasto przyjmuje. Mimo tych uchwał oddania ich z powrotem fabryce, a potem bezpłatnego zremontowania ich, widnieje w ówczesnych rachunkach miejskich pozycja przeszło 800 zł. wydanych na remont tych wozów. Dr. Kryplewski musiał jako burmistrz o tych sprawach wiedzieć, zwłaszcza, że zastrzegł się, że sprawami elektrowni będzie specjalnie się interesował i jako opiekun tego przedsiębiorstwa musiał o tych wydatkach wiedzieć. Tak wyglądały uchwały i ich wykonanie.

Wozy te wróciły po remoncie i znowu zaczęły po mieście kursować. Po kilku miesiącach wykazały już deficyt, mimo, że w chwili decyzji zakupna ich, liczono na wspaniałą dochodowość. Miały nawet być przeprowadzone odpowiednie kalkulacje wykazujące pożyteczność stworzenia nowego przedsiębiorstwa miejskiego które za osobnem wynagrodzeniem poruczono inż. Zawadzkiemu.

Tak powstało nowe przedsiębiorstwo miejskie z woli Magistratu z grzechem pierworodnym deficytu od samego początku, ale z nowemi pensjami i poborami dla tych, co już kilka pensji i dodatków pobierali.

Dwa autobusy i do tego małe, były za małe na wielki Tarnów. Dlatego mimo chronicznego braku gotówki w Kasie miejskiej, mimo braku potrzeby, mimo braku uchwały Rady miejskiej zakupiono na wiosnę 1928 roku, nowy wielki autobus aż za 85.000 zł., znowu za pokryciem wekslowem. Wóz ten miał wozić wycieczkowiczów do Dunajca, aby tam mogli się wykąpać, bo łaźni porządnej w Tarnowie nie było.

Gdy okazało się, że komunikacja w samem mieście i do Dunajca jest deficytowa, postanowiono dopiero wówczas wozy te uruchomić do Mościc, gdyż spodziewano się, że na tej linji będą większe utargi przez zwiększoną ilość przejeżdżających, i że dotychczasowy deficyt tego przedsiębiorstwa zniknie. I te nadzieje nie spełniły się.

Dla dokładności całej sprawy warto dodać, że weksle wydane na zakupno autobusów były wystawione przez Zarząd miasta, a nie przez elektrownię. Inż. Zawadzki miał powierzone tylko pilnowanie wymiany tych weksli w odpowiednich terminach. Skutek rozdwojenia agend tego przedsiębiorstwa był taki, że ani Magistrat, ani elektrownia, nie prowadziła ewidencji wydanych weksli. Skutek tego bezhołowia był okropny. Miasto w pewnym okresie czasu zostało narażone na ogromne trudności i straty, początkowo sięgające kwoty około 180.000 zł., bo nowe weksle wystawiało, a starych sprolongowanych nie miał kto odbierać i tego rachunku pilnować.

Tak więc trzeba Dr. Kryplewskiego obciążyć zarzutem że miasto narazil osobiście na wielkie straty, że powoływał się w urzędowej korespondencji na nieistniejące uchwały Rady miejskiej że dopuścił pośrednio do strat z racji nieprzemyślanych zarządzeń rachunkowych i dzisiaj nie może sobie rościć żadnych praw do tego, by działalność jego w mieście można było określić za dodatnią.

Podaliśmy już szczegóły gospodarki Dra Kryplewskiego przy budowie rzeźni. Dzisiaj podajemy szczegóły jego gospodarki związanej z zakupnem i prowadzeniem nowego przedsiębiorstwa autobusowego.

Z przytoczonych szczegółów wynika niezbicie, że wybór Dr. Kryplewskiego na burmistrza, miasto dotkliwie odczuło przez zwiększenie zadłużenia miasta i nieumiejętności gospodarki majątku gminnego.

Sławy w dobrem znaczeniu Dr. Kryplewski nie zyskał.

No nareszcie...

Nareszcie mamy lokal — gdzie nie razi szablon ni nuda.

Nareszcie mamy cukiernię czystą i schludną jak bombonierka, której artystyczna dekoracja ścian przypomina czasy krakowskiej „Młodej Polski".

A stało się to tak...

Do „Warszawianki" ściągnęła brać malarska i w małym pokoiku obrała sobie locum na swe „obrzędy" cechowe.

I tak powstało w Tarnowie „Bractwo Zielonej Szpilki".

A że Bractwo to posiada tęgich i pełnych zapału malarzy, niebawem ściany małej salki pokryły się pięknemi obrazami, pełnymi barwy i humoru.

I tak, jedna cała ściana przedstawia śmiejący się ratusz i rynek w karnawałowem rozhukaniu. Szereg paradnych karykatur zdobi drugą ścianę a doskonały fotomontaż z aktualnych osobistości Tarnowa tworzy nielada cyrk.

Ma obecnie Tarnów locum, które można obcemu pokazać, ma swoje miłe artystyczne kuriosum, które napewno ściągać będzie publiczność do miłego lokalu.

Zaaresztowanie wybijaczy szyb.

W związku z wybijaniem szyb, jakie miało miejsce w żydowskich lokalach, dowiadujemy się, że policja przytrzymała małoletnich sprawców w osobach: Skórki Stanisława, Turka Marjana, Bartika Adama i Czaickiego Tadeusza. Rodzice ich zostali przez Starostwo ukarani aresztem ścisłym za niedozór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Wiktor Kuczyński Drukarnia „Grafja", Tarnów, ul. Goldhamera